

G A Z E T A



Wielkiego

Xięstwa

P O Z N A Ń S K I E G O .

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Deķera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

N^o 96.

W Sobotę dnia 26. Kwietnia.

1845.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 24. Kwietnia. N. Pan powrócił z Wittenberga.

Z Berlina, dnia 22. Kwietnia.

Wiadomość zawarta w wczorajszym numerze gazety *Vossa*, jakoby Książę Pruski dał się zastąpić przez Tajnego radcę v. Bork przy Chrzcie wykonanym przez Rongego, jest fałszywą. Chrzest ten odbył się w rodzinie nadwornego furjera J. Królewiczowskiej Mosci. Tajny radzca v. Bork był sam ojcem chrzestnym dziecka i znajdował się przy tem obrzędku sam w swoim imieniu, nie zaś jako zastępca Księcia Pruskiego.

— Ukończyły się właśnie tutejsze narady zwołanych procederników o wiadomych interesach handlowych. W ogólności znaczna większość była za podwyższeniem cel. — Nasi starsi giełdowi wyznaczili nową naradę o sądach polubownych handlowych; wąpią jednak, iżby rzecz ta praktyczny miała skutek. Najwyższe znamienności giełdowe są przeciw jawności i zupełnemu wyłączeniu sądów cywilnych, a przecież tak być niemoże. Przyjemnie jednak widzieć, iż giełda zaczyna spychać z siebie czyniony jęj dotąd zarzut lenistwa. — Także nasza giełda zbożowa sposobi się na ważną reformę. — Dnia 27. m. b. odbędzie się w Lipsku kongres autorów. Przystoi prasie, ażeby wzrosłszy w powagę i wpływ, jaki ma na wszystkie

interesa żywotne, pomyślała także i o własnej reprezentacji.

W dniu modlitwy i pokuty wieloletni katolicki xiądz i dozorca szkół, pan Franciszek Xawery Kalb, z Monachium, przeszedł w tutejszym kościele Ś. Trojcy publicznie od katolicyzmu do protestantyzmu.

Dnia 9. m. b. w Królewcu w Pr. zawiązało się z przeszło 100 osób płci męskiej złożone towarzystwo »przyjaciół protestantskich.«

Więzienie Schloeffela zostało zwolnione, co mianowicie korzystnemu wrażeniu jego osobistości przypisują.

Tutejsi (berlinscy) reprezentanci miasta niechcieli dać swojego pozwolenia na podatek od słowików, ponieważ słowiki niesą rodowitymi berlinczykami, lecz wyłącznie przybyszami z puszczy polskich i turyngskich. Lepiejby też było nałożyć podatek na pieski, kotki, papugi i małpy dam salonowych, podstarzałych dzieci i kapitalistów.

Sztafeta tutejsza powiada: »Merkury Westfalski, ten cabaniaty rak gazeciarski wiadomość gazety Elberfeldskiej:

o zawięzywaniu się także w Westfalii Pilskiego Niemiecko-katolicyzmu (Schneidemühler-Deutsch Katholizismus)

prostuje w ten sposób:

iż tam tylko tartak czyli młyn pilowy (Schneide- czyli Säge-Mühle) ma być urządzony.

Pismo perjodyczne: »Didaskalia« umieściło niedawno dla fabrykantów karmelków między innymi wierszykami następujący »janoryum«
»Johannes Czersky, Welch erhabenes Gefühl!

Wenn Satzungen du mailest auf Deiner Schneidemühl.
Wierszydło to — dodaje Szt a f e t a — nie jest nawet ladajakim dowcipem, a dopieroż dowcipem.

W Królewcu w Pr. zakonstytuowała się d. 13. m. b. nowa »chrześcijańsko-katolicka« gmina. Wielu katolików, przybyłych z bliska i zdala starało się, zapobiedz temu odszczepieństwu od matki kościoła. Kupiec Goullon, dał pierwszy początek do tej zmiany, a dzieło jego wspierał Monsieur Fleury, metr języka francuzkiego. Straż wojskowa i policja czuwała nad utrzymaniem spokojności, której opozycja zagrażała. Na zebraniu szło burzliwie; miotano obrazy i obelgi. Najwięcej dokazywał jakiś Knieriem, uczeń prawa, Westfalczyk, który widząc swe usiłowania nadaremne wyrzekł »percat« przeciw tym wszystkim, którzyby się z nową sektą łączyli. Jakie 60 osób z wszystkich stanów podpisało akt przystępu. Oburzenie przeciwników doszło do najwyższego stopnia, lecz rzecz nie dała się zmienić. Nowy kościół stoi warownie (?). W dniu modlitwy i pokuty odbyło się drugie zgromadzenie owych 60. Przystąpiło 20 nowych członków do gminy, a między tymi znajdowali się protestanci. Na starszych obrani są: kupiec Goullon, metr języka francuzkiego Fleury, komisarz policji Fischer, krawiec Fischer, filolog Bock. Za tydzień nowe zebranie, na którym będzie rada o lokalu i kasnodziei. Podobno Magistrat chce dać 4000 Tal. na jego uposażenie. Ronge i Czerski są tu spodziewani.

Tegoż dnia w Wroclawiu jakie 600 członków tamecznej gminy przystępowało do komunji, w której miał także udział pewien duchowny galicyjski, nazwiskiem W o y n a r s k i z Przemyśla, wcielony do tamecznej gminy.

Z Gdańska, d. 16. Kwietnia. D. 14. m. b. w tutejszym reformowanym kościele św. Piotra i Pawła odbyło się pierwsze nabożeństwo apostołskie — czyli niemiecko katolickiej gminy, dwaj duchowni rzymsko katoliccy z Pelplina (Nowiath i Rudolph), którzy dniami przedtem tu przybyli, odprzysięgli się w obliczu gminy wszelkich związków z Rzymem. —

Z Szląska, z Sudetów. (Gaz. kolońsk.) — Umysły tu bardzo niepokoione przez wypadki w dolinie hirszberskiej, ile że w nich ciągle największa niepewność i ciemność zachodzi.

Wszyscy co z owych okolic przybywają, w tém się zgadzają, że tam o sprzysiężeniu albo spisku kommunistycznym nikt nie wie, a ta nieświadomość tém bardziej zadziwia, ponieważ spiskowi i zagorzalczy zwykle wszędzie współników werbować usiłują. Albo więc przestępcy rzecz tak zgrabnie ukartowali, że oprócz wtajemniczonych kilku zapaleńców, zamierzających do obalenia porządku obecnego, nikt nie spostrzegł, albo — ale ta alternatywa bardzo rozmaicie podawana bywa, my zaś z ubolewaniem szukamy jawności w sprawie, nas tyle obchodzącej. Tu wszędzie jeden drugiego pyta: Czyż mogę sąsiadowi memu dowierzać? Czyż nie lepiej stronić zupełnie od ludzi, aby nikomu nie podawać sposobności do potwarzy? Wszakże stan ten obawy zapewne długo nie potrwa, owszem spodziewamy się, że wkrótce znowu z przestrachu oploniemy i znowu bez żony zdania i myśli nawzajem sobie udzielać będziemy, nie kładąc każdego słówka na szalki. Nie możemy bowiem sobie wystawić Niemca co do rozmowy krepowanego, ponieważ czasy Napoleońskie wszystkim z pamięci wyszły. Dziwnie więc u nas wydają się poddani austriacy, którzy nas często z ościennych Czech odwiedzają. Dawniej oni byli w rozmowach z nami lękliwi i dyskretni, ale teraz — zapewne tylko na chwilę — role się zmieniły. Wiemy wprawdzie wszyscy że pod ludzkim rządem naszego łaskawego Króla nie zaraz o gardło idzie, ale większa część publiczności naszej lęka się niezmiernie procesów kryminalnych i uwięzienia, nie pomna, jak n. p. dzielny Jac o b y w Królewcu obojętnie na to patrzy. Z naszych autorów ludowych Pelz a znowu raz na dwa tygodnie do więzienia w Świdnicy wtrącono a to z powodu artykułu, który napisać miał. Użył jednak tę łaskę, że mu papier, inkaust i pióro dano.

Prowincya Saxonia. Były redaktor piśma »Börsenhalle, Franciszek Florencourt, obecnie w Naumburgu osiadły z przyczyny artykułu w Saskich »Vaterlandsblätter« o zgromadzeniach obywatelskich, na wniosek ministeryum przez tameczny (Nauemburski) Najwyższy Sąd Ziemiański do indagacyi pociągnięty został. Wyroku Sądu tego w znanym procesie Prutza codziennie oczekujemy. —

Z nad dolnego Renu, d. 14. Kwietnia. Znany dziennik Wupperski i Frankfurcki ciągle prawią o udziale, który tak nazwany niemiecko-katolicki ruch w okolicach naszych sobie jedna i rozgłaszają że w Kolonii już 180 osób do nowego kościoła przeszło i o nabyciu

kościola Minorytów dla swego nabożeństwa przemysłiwa. Ręczę jednak sumiennie i bezstronnie, że całe to doniesienie na mystyfikacji polega, że w stolicy prowincyi nadreńskiej na całkiem inny postępek oczy są zwrócone — życzeniem tam powszechnym, żeby życie państwa w innym kierunku rozwijało i wzmacniało się. Przekonaniem to niezachwianem u Nadreńczyków, że na tej drodze sporów religijnych dla moralnego wykształcenia i pokrzepienia ducha narodowego nie zgoła osiągnąć się nie da i że reformy, o ile są potrzebne, na zupełnie innej dziedzinie i przez zupełnie inne dzwignie uskuteczniane być muszą. —

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, d. 17. Kwietnia.

Izba doputowanych zebrała się dzisiaj przed publicznym posiedzeniem w biurach swoich celem wybrania członków komisji, która by rozważała wniosek pp. Lanyer i Boissy d'Anglas, zakazujący deputowanym wszelkiego udziału w interessach, liwerunkach, lub innych przemysłowych przedsięwzięciach zawartych z rządem przez osoby prywatne. Wniosek ten od znacznej większości zganionym został, sądzono albowiem powszechnie, że takowy środek ten tylko skutek mieć będzie, że znaczenie izby w oczach kraju całego osłabi. Pan Lascases dowiódł osobliwie jak najdokładniej, że wniosek ów, choćby go nawet przyjęto, nigdy jednakże celu swego nieosiągnie, niby albowiem tak łatwym niebyło jak objechać takowe prawo; deputowany, któryby, mimo tego prawa, chciał mieć udział w takowych spekulacjach, znalazłby bezwątpienia zawsze ludzi, którzyby mu nazwiska swego użyczyli. Z dziewięciu członków komisji, których wybrano, siedmiu oświadczyło się przeciw wnioskowi, to jest pp. Poulle, Fulchiron, Daguene, Vatou, Bert, Lascases i Ressigeac; dwóch tylko, to jest pp. Luneau i Corne głosowali za wnioskiem.

Dziennik sporów rozważając prawo tycające się kollegium Maynooth w Anglii, jest tego zdania, że Sir Robert Peel w stanowisku swoim przeciw Torysom długo utrzymać się niepotrafi, sądzi przytem, iż minister ów będąc gotowym odważyć się na wszystko, już zwątpił o swęj dotychczasowej większości, którą długą zręcznością i cierpliwością sobie był zjednal.

Przyszedł tu podobno list od jednego z członków ambasady chińskiej, który donosi o za-

mordowaniu pana Menars na wy-pie Basilian przez Malajczyków, jako o rzeczy zupełnie niewątpliwęj. Oznajmia także, że admirał Cécile pomścił się już za tę krzywdę, i że w bitwie naczelnik wraz z wielką liczbą Malajczyków zginął.

Posel francuzki przy dworze papiezkiem, hrabia Latour-Maubourg przybył z Rzymu do Marsylii.

Dotychczas dzienniki francuskie wszystkich odcieni o poruszeniach schizmatyckich w kościele katolickim w Niemczech północnych mało co wspominały i zdaje się, że im nie wielkie przypisują znaczenie; donoszą tylko niekiedy o nich bez udziału z swęj strony i niedołączając ani pochwały, ani nagany. Tylko Univers poświęca większą uwagę tym wypadkom i udziela od czasu do czasu z Berlina i innych miast korespondencyi, zdradza jednak w osądzaniu całego tego zjawiska politowania godną nieświadomość; a tak n. p. twierdzi, że nowę sektę mianowicie pietyści protestancy bardzo zasila, chociaż udowodnioną, że właśnie ci najgłośniej przeciw niej przemawiają, zarzucając jej zupełny brak pozytywno-chrześcijańskich żywiołów. (Być może, że Univers pietystów i racyonalistów przez omyłkę pomieszał). Że w Prusach taką »parodyję kościoła« cierpią, tłumaczy Univers zdaniem, iż tam sobie tuszą, że separatyści katolicy z czasem do »urzędowego ewangelizmu« przejdą. —

Podczas kiedy stronnictwo religijne przedsięwzię kroki, aby przy następnych wyborach Deputowanych dowieść ważności swego wpływu i tym końcem utworzyło »komitet ku obronie swobody religijnej«, który już w dzienniku l'Univers umieścił odezwę do katolickich obiorców, prassa liberalna korzystając z processu Affengera (znanego rendanta jezuitów) wyrzuca rządowi, iż przeciw towarzystwu Jezusowemu, których byt jako zakonu prawnie jest dowiedzionym, istniejących postanowień niewprowadza w wykonanie. — Konstytucjonista, który rej w tej oppozycji wieździe, powiada: »Nie idzie tu o garstkę xięży wiodących wspólne życie w samotności pod regułą zakonną. Jest tu mowa o zakonie, jako urzędzonej hierarchji. Francja jest tylko jedną z jego prowincyj. Prowincjal, professi, afiliowani koadjutorowie składają jego miłję. Ma on swe domy doświadczenia ducha, nowicjaty, zakłady szkolne. Dla czegoż istniejące prawo nie zostaje do skutku przywiedzione? Wyznać trzeba, iż proces ten stawiał nadto jeszcze osobliwsze widowisko. Idzie o dom

duchowny, o zakon ku obronie wiary. Ależ tu zachodzi marna mowa o papierach austriackich Metalliques, o neapolitańskich i rzymskich obligacjach, o dochodach dożywotnych, o akcjach na drogi żelazne, o wexlowaniu dukatów, not bankowych, rent na dzierżyciela wystawionych, trzyprocentowych i pięćprocentowych. Prawdziwie zdaje nam się być do kantoru jakiego bankiera przeniesionymi. Nie dosyć na tem — spekulacja objawia się we wszystkich kształtach, w nabywaniu i pozbywaniu przedmiotów religijnych, kupczeniu pobożnymi obrazami i książkami do nabożeństwa, w kontraktach z handlarzami o dostawę kamieni litograficznych i aparatów kościelnych, z księgarzami. Dom na ulicy pocztowej robi interesa z domem Rotszyldów, podobnie jak bankier z bankierem. Duch ten spekulacyjny jezuitów nie jest bynajmniej nowym pojawem. Zdziwiał nas tém bardziej mowa obrońcy rządowego, który swe requisitorium szumną pochwałą dla jezuitów zakończył. Jeżeli sobie słowa jego dobrze przypominamy, to on nawet, między innymi, powiedział, iż skarbem jezuitów jest ubóstwo, bronią ich, poświęcenie. Grzeczną antytezą, ale może była ona tylko kwiatkiem niewczesnej retoryki. Nareszcie w replice słuszne obawy, jakimi jezuita przerażają wszystkich rzetelnych przyjaciół naszych ustanów, a mianowicie nasze obydwie Izby prawodawcze, odesłał do klasy zastarzałych dąsów i przedawnionych namiętności. Taką to mowa czujnych stróżów prawnych interesów kraju? Te nagle pieśczołiwości prokuratora dla wielebnych ojców nadają barwę wiary pewnym pogłoskom, które krążyły po pałacu Ministra sprawiedliwości. Inny generalny prokurator, który miał zabrać głos w tej sprawie, chciał mówiąc o zbrodni wystąpić serio z ostrzymi zastrzeżeniami przeciw jezuitom, lecz musiał wprzód przełożyć plan swojego requisitorium Ministrowi sprawiedliwości, a pan Minister sprawiedliwości zaklął je swoim: Niepozwalam. I tak pan Thorigny dopiero na wieczor w wilią posiedzenia sądu odebrał polecenie, ażeby mówił w imieniu Parqueta. Jeżeli to prawda, to pan minister sprawiedliwości powinienby żałować swęj troskliwęj pieczy dla sięży jezuitów na pocztowej ulicy. — Dziennik National chwytając dalej nic tej rzeczy czyni Ministrowi sprawiedliwości panu Martin różne zapytania: »Czy prawda, iż pan Glandaz polecione sobie miał sprawowanie urzędu prokuratora i że w rozmowie z Generalnym Prokuratorem wynurzył stały zamiar, iż przypomni ustawę, wykluczającą tę zakonną

korporację z Francji? Czy prawda, że p. Herbert uwiadomil o tym jego zamiarze Ministra sprawiedliwości, a ten się energicznie temu oparł? Czy prawda, iż na uwagę pana Herberta, że niemożna narzucać Generalnemu Adwokatowi rzeczy niezgodnej z jego sumieniem, jak z prawem, pan Martin dał rozkaz, aby proces ten powierzyć panu Leuillon de Thorigny? Czy prawda nakoniec, iż ten tak pieśczołiwą dla jezuitów okazał sympatję, że pan Herbert musiał mu polecać rostopność i ostrożność? Wszystko to godne uwagi publiczności i Izby, albowiem trzeba teraz wiedzieć: Czyli jeszcze istnieją ustawy i czyli Minister sprawiedliwości ma czuwać nad ich wykonaniem lub nie? Kiedy świat cały krzyczał, iż Jezuita na przekor postanowieniom prawa usadowili się we Francji w formie korporacji, odpowiedział pan Martin: »Nie, to są Francuzi, wyznający tę lub ową regułę zakonną, którzy w miłości braterskiej wspólnie żyją na ulicy pocztowej. Nic tam nietrąci zakazaną korporacją.« Ależ wychodzą szydła z miecha, proces wielebnych ojców przed sądy; nieokradziono ojca Moirez, ojca Bigot, ojca Quidrée, lecz towarzystwo Jezusowe; mamy przed oczami jego książki kupieckie, jego organizację finansową, z czego się okazuje, że jest tak biedne, ogolocone, iż nawet niespostrzeżę tego, że mu 240,000 franków ukradziono. — Dziennik Uni vers niezrażając się tą polemiką odpowiada: »Prawda, iż jezuita są we Francji; są w kilku miastach; ale myślimy, iż to jest rzecz, która była przed procesem Affengera wiadoma. Różnica zaś w tem, że zakonnicy ci, którzy w innych krajach oddzielny byt mają, u nas żyją tylko z tytułem prawnym jako obywatele; prawa ich są prawami każdego; ich wolność uręczona jest Kartą, jak wolność wydawców dzienników i wolno mularzy. Czyli ich organizacja tego lub innego kroju, czy ich zwierzchnik nazywa się Prowincjałem lub Wielkim Wschodem — nikomu nic do tego. Dopóki płacą podatki, dopóki dopełniają praw krajowych, nikt im niema nic do powiedzenia. Jezuita mają pieniądze, posiadają renty na dzierżyciela wystawione, zawierają kontrakty kupna i sprzedaży. — Czyliż Konstytucjonista rozumiał, że katolicy niedostarczyli Jezuitom pieniędzy? Czyliż mu niewiadomo było, iż ci zakonnicy wszystek czas, pozostający im po dopełnieniu ścisłych obowiązków powołania duchownego, pracy poświęcają? Czyliż nigdy o tem niezasłyszał, iż ojcowie którzy pozostają we Francji, trudnią się inte-

ressami tych, którzy na missjach umierają? Nie-wiedzialże on, iż jezuita żyją? Cóż tedy ma znaczyć to obłudne zadziwienie? Rzecz ta może łatwo wytoczyć się na drogę prawodawstwa; ale rząd zna się na tych gadaninach. Zresztą dziś nawet Hrabia Montalembert niejest zagorzalcem w stronnictwie religijném dosyć stanowczym; z mowy jego o wyzwoleniu niewolników, w której protestantskim misjonarzom tak wielkie oddawał pochwały, wielce się gorszono. List do dziennika *Uuivers* od przełożonego seminarjum du *Saint-Esprit* wyraża: iż znany Par w wyborze sprzecznych mniemań panujących o tym przedmiocie, niebył szczęśliwym, tylko antykatolicka prassa cieszyła się z słów jego, lecz wszyscy rzetelni katolicy bardzo je boleśnie czuli; czyli hrabia zapomniał, jak ogromne fundusze propaganda londyńska daje do rozrządzenia swoim misjonarzom, i że w ogólności protestantscy misjonarze największą część swoich nawróconych mają dobroczynnym darom do zawdzięczenia?»

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 16. Kwietnia.

Oppozycja przeciw prawu maynoothskiemu coraz bardziej się szerzy po kraju i odbywa się tak w dziennikach jak i w publicznych zebraniach. Wczoraj odbyło się takie zgromadzenie w kawiarni londyńskiej (*london tavern*) pod przewodnictwem lorda-majora, na którym znajdowało się 800 kupców, po większej części ludzi znacznych i majątnych; drugie również liczne zgromadzenie odbyło się w tym samym celu także wczoraj w *Conventgardz*kim teatrze; znany ultra torys, księ *Newcastle*, ogłosił we wszystkich gazetach wezwanie do petycji przeciw dotacyi, »buntowniczego seminarjum papistów;« ale wszystkie te usiłowania niepotrafią przeszkodzić przyjęciu przynajmniej w izbie niższej prawa maynoothskiego brońonego przez ściśniętą falangę Whigów; w izbie wyższej mogłyby się wprawdzie rzeczy inaczej obrócić, ponieważ tam Torysów stronnictwo ma górę, jednakże niema dotychczas jeszcze żadnych znaków względem usposobienia tej izby, oprócz wystawienia małej liczby petycji przeciw rzezonemu prawu. Ze zresztą ministrowie nie są bez obawy, miarkować to już można z jednego artykułu umieszczonego w *Standardzie*, który to dziennik dowodzi Ultra-torysom, że jeśliby prawo maynoothskie zostało odrzucone, wtenczasby Whigowie a nie Ultra-torysowie ministerstwo zajęli i żeby wtenczas nietylko o samą dotacyę kolegium Maynoothskiego, lecz o wyposażenie kościoła ka-

tolickiego na koszt protestanckiego wyznania wniesiono. Niechaj zatem ci panowie, radzi *Standard* takim przyjaciółom, nie zapuszczają się za daleko w swym protestanckim zapale przeciw prawu.

Jeden z dzienników ministerjalnych utrzymuje, że królowa, jeśli w ogóle pojedzie do Irlandyi, uczyni to dopiero w Październiku; tymczasem municypalność dublińska naradza się względem przyjęcia królowej w Dublinie; wszelkie stronnice runy mają być wstrzymane, a nawet Alderman O'Connell, in tempore niebędzie wznosił owego, jego sercu tak drogiego toastu: *z a o d w o ł a n i e*.

N i e m c y.

Z Monachium, d. 14. Kwietnia.

Księżę Leuchtenberg na bardzo długi czas z rodziną swoją do Bawaryi przybędzie. Żyje on, jak zapewniają, nie tylko z Cesarskim teściem swoim w najlepszym porozumieniu, lecz zostaje też z innymi członkami rodziny panującej w Petersburgu w najlepszych stosunkach, a jego domowe szczęście niczém nie zasępione. Dla tego też zapewne księżę, jeżeli na czas dłuższy do Monachium przybędzie zapewne też małżonkę i dzieci swoje z sobą przywiezie. —

W ł o c h y.

Z Livorno donoszą Konstytucyoniście pod d. 9. Kwietnia! »Położenie Romagny pogorsza się od dnia do dnia. Zdawałoby się istotnie, że jakiś potajemny wpływ upodobał sobie w utrzymywaniu w rządzie papieskim nieładu administracyjnego i systemu ciemienia w zamiarze zniesienia nareszcie ludu i zniesienia go do jawnego buntu. W Rawennie 160 osób aresztowano z różnych stanów. Pułkownik Freddi, prezes polityczno-wojskowej komisji, nieprzestaje przesładować mieszkańców, którzy też tłumnie do Toskany się wynoszą. Zniechęcenie i duch oporu w Rawennie do tego doszedł stopnia, że władza ujrzała się w konieczności sprowadzenia do miasta tego 2000 Szwajcarów i 400 karabinierów. Patrulki konne i piesze przeciągają dzień i noc ulice miasta. — Zeszłego tygodnia w Forli do krwawej przyszło bijatyki między dragonią i Szwajcarami. Ci ostatni chociaż w przemagającej liczbie jednak ulegli i przeszło 20 z pomiędzy nich ranniono. Dragonów do Bononii translokowano. Z nad granicy Włoskiej, d. 9. Kwietnia.

Listy z Rzymu zapewniają, iż Hrabia Trapani stanowczo się oświadczył przeciw projektowi zaślubienia się z Królową hiszpańską, »niechce bowiem być królem łatek.«

T u r c y a.

Z Konstantynopola, d. 2. Kwietnia.

Omer Basza, bohater przeszlorocznej wyprawy przeciw Albańczykom, mąż młody i przedsięwzięty, sprzykrzył sobie nareszcie traktowanie, jakiego każdy renegat doznaje. Przekonawszy się, że prac jego słodką nagrodę zawsze jakiś mniżej uzdatniony ale prawdziwy Turek odnosi, wniósł o swoją dymisję i temi dniami tu w stolicy oczekiwany. Dibra Arnauzi z tego bardzo się cieszą. Natychmiast po odjeździe Omera Baszy przeszło 1000 ich się spiknęło i dla godnego uczczenia tego pocieszającego wypadku napadłszy na klasztor św. Arzeniusza do szczytu go spustoszyli. Podobnemu losowi uległ jeszcze inny klasztor, gdzie nawet trzech mnichów, którzy dość rychło uciec nie mogli, hajdamacy zabili. Dość położenie spraw Albańskich teraz znowu takie, jakiem było roku zeszłego przed rozpoczęciem wyprawy; i tak wszystko do dawniejszego rozprzężenia wracać i ciągle znowu burzyć się będzie, dopóki na państwo Osmanów z jakiego eudotworczego źródła młodzieńcza siła nie spłynie albo cała ta spruchniała budowa zupełnie nie runie. — Układy dotyczące pokoju między Turcją i Persją wleką się już przez dwa lata bez najmniejszego skutku. Pułkownik Dainefi, pełnomocnik rossyjski i Pułkownik Williams mają w Erzerumie pocieszne widowisko dwóch wschodnich układaczów Mirzy Dschafera i Enferi Efdendiego, z których jeden drugiego ile możności oszukać chce, ale napróżno.

Rozmaite wiadomości.

Poznań. — Gazety tutejszej kościelnej wyszedł Nr. 15, i zawiera: O braku księży. — Umarł ks. Jaworski dekanatu Koźmińskiego. — O piśmie dla nauczycieli ludu. — Doniesienie z archidiecezyi poznańskiej, kołońskiej. — Z Rzymu. — Królestwo Wirtemberskie, Wielkie Księstwo Luxemburskie. — Z Saxonii, z Szwajcaryi, z Danii, z Turcyi, — wyszło pisemko: Nowe wiary.

Dziennika domowego Nr. 8, wyszły z pod prasy d. 14. Kwietnia zawiera: Artykuł wstępny (o złych skutkach wychowania, wytipiającego w dziecku wszelki żywioł indywidualny i oryginalność duszy jego). — Przechadzki i rozmyślenia p. Luciana Siemińskiego. — Obrazy Wincentego Pola. — Mody i objaśnienie ryciny. —

Margrabina Vieuxbois umieszcza w Paryskiej gazecie »dla płci pięknej« parodję wiecznego żyda, to jest »wieczną żydówką«, a że

ktos w Bruxelli nabawiwszy sobie głowę tą upartą myślą, że jest autorem »wiecznego żyda,« dostał pomieszania zmysłów, więc mu Sztafeta radzi, żeby się »wieczną żydówką« homeopatycznie leczył.

Poznań. — Tutejsza wczorajsza gazeta niemiecka zawiera przysłany jej, a sprawy niemiecko-katolickiej dotyczący artykuł, napisany przez osobę, zdolną, jak widno, gruntownie sądzić o rzeczy, której pióro swe poświęca. »Zważając, — temi słowy rozpoczyna autor swój artykuł — iż do tak nazwanego niemiecko-katolickiego stronnictwa należą osoby, o których dotąd powątpiewać było można, czy są katolikami lub protestantami; widząc jak licznie przystępują do niego protestanci; czytając, jak wielką niewiadomość o istocie katolicyzmu stronnictwo to przy każdej sposobności okazuje, dziwić się tylko można, iż ta stosunkowo nieznacząca mniejszość lepiej chce wiedzieć, co jest katolickość, aniżeli bez porównania znacznie większość katolików, którzy zaiste nienależą do samego ciemnego pospólstwa. — Dawszy potem autor krótką dobitną definicję katolicyzmu z przytoczeniem na poparcie stósownych tekstów biblijnych z nowego testamentu, i nowego stronnictwa, i uczyniwszy odnośnie do ostatniego zapytanie: że jeżeli to jest katolicyzm, czémże jest protestantyzm? oświadcza, iż pisma reformatorów 16go wieku w materjach wyznania daleko bardziej zbliżają się do nauki katolickiej, aniżeli nowy skład wiary, który całkiem wyklucza katolicyzm, do którego każdy może przystąpić tylko właśnie nie katolik, że rząd saski, jak wiadomo, zabronił nazwy: gmina niemiecko-katolicka, że nie idzie o same tylko dyscyplinarne reformy, że podstawa dogmatyczna zaniechana, że stronnictwo nowe, wyrzucając katolikom przywiązanie do Papieża, którego nie źródłem, lecz stróżem wiary i pośrednikiem jedności w nauce i karności katolicy być uważają, niedowodzi bynajmniej swojemi nadawanemi im uszczypliwie tytułami, że jest niemiecko-katolickiem i t. d.

— Utworzony w Śremie funduszem ofiar, po większej części, okolicznych obywateli ziemskich, zakład ochrony dzieci, okazał się tej ostrzej zimy bardzo użytecznym. — Podobnie istniejący w Rokitnie dobroczynny instytut wychowania chłopców sierot piękne i w roku zeszłym wydał owoce. (O tak zbawiennych, jakimi są wspomniane, instytutach wyrzec podobno można życzyliwie: Crescite et multiplicamini.)

— Nawet Szwajcarskie dzienniki piszą bez ogródki, iż jezuityzm, który udawał być zwiastunem religij miłości podnieca zabójczą nienawiść i wojnę domową pomiędzy tymi, których węzeł chrześcijaństwa i pokrewieństwa między sobą jednoczy.

Wyjątek z Berlińskiej »Szarmane-Katrynki« L. Wentzla w Sztafecie. »Parasol Marokański.« To, panowie moi, jest parasol Cesarza Marokańskiego, który Francuzi zdobyli i do Paryża zawieźli, jak niegdyś nasz wóz tryumfalny z bramy Brandeburskiej. Cesarz Marokański zachodzi w głowę z przyczyntu utraty tego parasola i często w nocy krzyczy we śnie: Jejku, jejku, gdzież to mój parasol! — Kazał on już umieścić w Intelligencblacie Berlińskim między kradzionemi rzeczami, iż robi Marokańskim hofratem tego, co mu dopomoże do odzyskania ukradzionego parasola. Parasol ten, mówiąc mimojazdem, jest tak wielki, iż kilka księstw wygodnie pod nim stać może podczas deszczu.

SPRZEDAŻ DOBROWOLNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu. I.

Dobra ziemskie w powiecie Krobskim położone, rodzeństwa Bojanowskich dziedziczne:

- 1) Chwałkowo wraz z Wielkim Włostowem, przez Dyrekcyę Ziemstwa oszacowane na 63,458 Tal. 16 sgr. 4 fen.,
- 2) Mały Włostów, sądownie oszacowane na 20,272 Tal. 10 sgr. 9 fen.,

mają być celem uczynienia działów w drodze dobrowolnej subhastacyi sprzedane. Termin licytacyjny został

na dzień 5. Maja roku bieżącego przed Ur. de Rege Assessorem Sądu Nadziemiańskiego w naszej sali instrukcyjnej wyznaczonym. Taxy i wykazy hipoteczne w Registraturze przejrzane być mogą.

Jako warunki kupna położono następujące:

§. I. Dobra Chwałkowo z przyległościami i Włostów mały, lubo osobne mają księgi hipoteczne czyli folia z powodu jednak dotychczasowych urzędzeń, a mianowicie co do budynków razem wystawiają się na licytację.

§. II. Sprzedaż ma być ryczałtowa bez ewikcyi; do sprzedaży tej należeć nadto mają wszelkie inwentarze gruntowe żywe i martwe, protokółem tradycyjnym i kontraktem dzierzawnym z dnia 10. Kwietnia r. 1837. między śp. Józefem Bojanowskim i Ferdynandem Szatzem zawarym, objęte.

§. III. Chcący licytować, winien będzie delegowanemu przed rozpoczęciem licytacyi złożyć 10,000 Tal., dziesięć tysięcy talarów, kaucyi w pruskiej brzęczącej monecie, lub Poznańskich listów zastawnych cztero-procentowych, lub papierach rządowych cztero-procentowych, która ta kaucya służyć ma na zabezpieczenie

kosztów i dopełnienie warunków. Współdziedzice tych dóbr, gdyby licytować mieli, wolni są od składania kaucyi.

§. IV. Nabywca (nawet współdziedzic) zapłaci sumę kupna, jaka po odrzuceniu długów hipotecznych dobra te ciężących, tudzież kaucyi dzierzawcy Ferdynanda Szatza w ilości 4000 Tal. pozostanie, a to w dniu 24. Czerwca roku 1845. na ręce legitymujących się przez działy sukcesorów z warunkiem, iż, w razie uchybienia temu obowiązкови, nowy nabywca tytułem wynagrodzenia szkód i straconych korzyści, zapłaci ogólną sumę 10,000 Tal. czyli dla każdego współdziedzica po 2000 Tal.

Scheda najmłodszego nieletniego Nepomucena Bojanowskiego, o ile z tych dóbr na niego przypadnie, pozostać może na gruncie dóbr na sprzedaż wystawiających się aż do jego pełnoletności, lecz zaraz po listach zastawnych na tych dobrach zabezpieczona być powinna z procentem po 5. od sta, w półrocznych ratach (24. Czerwca i 24. Grudnia) każdego roku *franco* na ręce opiekuna głównego opłacać się winnym.

§. V. Ponieważ na małym Włostowie są dwie pretensye:

- a. Rubryka II. Nr. 4. niewymieniona co do ilości summa posagowa dla czterech córek Macieja Potockiego,
- b. Rubryka III. Nr. 1. protestacya względem 10,000 Złotych polskich summy posagowej i równej summy reformacyjnej dla Salomei z Borzęckich zamężnej Dzierzawskiej a owdowiałej Potockiej,

przezo, jeżeliby te w biegu będące wykrylenia przed 24. Czerwca r. 1845. nie nastąpiły, uznają wszyscy współdziedzicze siebie za odpowiedzialnych i obowiązują się te wykrylenia przed Sw. Janem r. 1846. swym kosztem uskutecznić, a oprócz tego zostawić 6600 Tal. (każdy z pięciu współsukcesorów po 1320 Tal.) aż do Święt. Jana Chrzciciela r. 1846. po 5. od sta, a to z tego powodu, i z przyczyny rzeczonych protestacyj Dyrekcyę Ziemstwa wygotowanie listów zastawnych odnowiła.

§. VI. Na adjudykacyę współdziedzicze doletni zaraz po terminie dnia 5. Maja r. bież. zezwolą, do czego także opiekun nieletnich Andrzej Semrau imieniem nieletnich, jako do tego upoważniony, przystąpić będzie w obowiązku.

Tradycya zaś dopiero dnia 1. Lipca r. bież. nastąpi, to jest: jeżeli nabywca dopełni warunków wypłaty pod artykułem IV. zamieszczonego.

Tradycya ta nastąpi stósownie do kontraktu dzierzawnego z dnia 10. Kwietnia r. 1837. pomiędzy ś. p. Józefem Bojanowskim a Ferdynandem Szatzem trwającym do Sw. Jana Chrzciciela r. 1846. i stósownie do protokołu tradycyjnego między niemi sporządzonego.

§. VII. Wszelkie dziedzica i dzierzawcy pretensye z rzeczzonego w poprzednim artykule dzierzawnego kontraktu wypływać mogące, o ile te z epoki do 1. Lipca roku b. datować się będą, dotyczyć muszą terazniejszych współdziedziców, zaś od 1. Lipca roku bież. nowego nabywcę.

§. VIII. Amortyzacja od listów zastawnych służy nabywcy.

§. IX. Koszta taxy małego Włostowa, licytacji, kupna i tradycyi obudwóch dóbr, ponosi nowy nabywca.

Poznań, dnia 12. Kwietnia 1845. r.

OBWIESZCZENIE.

Sklep przy budynku Król. Regencyi i ulicy z Nowego rynku do fary prowadzącej pod budynkiem, w którym się Alumnat Szóldrskiego znajduje, ma być przez publiczną licytacją najwięcej dającemu dnia 30. m. b. po obiedzie o godzinie 3ciej w rzezonym budynku w sali jadalnej od Igo b. m. do ostatniego Marca 1851., t. j. na 6. lat wydzierzawionym, na który to termin chęć zadzierzawienia owego sklepu mających niniejszém wzywamy. Warunki dzierzawne przejrzane być mogą w Registraturze naszój u Pana Janowicza.

Poznań, dnia 21. Kwietnia 1845.

Kapituła Metropolitalna Poznańska.

Niżej podpisany poleca swoje roboty szklarskie przy nowo stawianych budynkach, zniżając znacznie ceny, to jest za kwadratową stopę szkła białego na szyby przy dobrej robocie po 3 i 3½ sgr. według gatunku szkła. Przytém nadmieniam, że na wypłatę gotów czekać aż do zupełnego wykończenia budowy, a nawet i potem jeszcze przystaje na cząstkowe wypłaty.

Poznań dnia 25. Kwietnia 1845.

T. Bischoff jun.
przy Szerokiej ulicy pod Nr. 13.

Grabowski & Sobiecki w Bazarze, mają zaszczyt Szanowną publiczność zawiadomić, iż skład swój nowém kupnem towarów na jarmarku walnym Lipskim, zaopatrzyli, i polecają nie tylko wszelkie gatunki sukna, materye na letnie surduty, bukskiny, ale oraz i Francuskie kamizelki, chustki czarne i kolorowe na szyję

i do nosa, szaliki, rękawiczki damskie i męzkie, kapelusze Paryskie najnowszej mody. —

Wyborne soczyste **Messenskie apelcyny i cytryny**, świeże wędzone **szynki** rozmaitej wielkości, prawdziwą **Hamburską wędzoną wołowinę**, **Brunświcki salceson**, **Włoskie makarony** i świeży **sér parmazański** odebrał i przędzie w cenach nader miernych
Jan Ig. Meyer,
Nr. 70. Nowej i Sierót ulicy narożnik.

Bardzo dobre **Messenskie cytryny** po 10 fen., ponsowe słodkie **Mess. apelcyny** po 1½ sgr. i świeże **Hiszp. winogrona** otrzymał i poleca
J. Ephraim, Wodna ulica **Nr. 2.**

Najleszy tłusty **Limb. sér śmietankowy** w dużych sztukach po 6 sgr., prawdziwe **Teltauerskie rzepki**, **Hamb. wędzoną wołowinę**, świeże **opiekane Stralundzkie śledzie**, zaprawione **ananasy** w puszkach i nader przedni **Brunświcki salceson** funt po 10 sgr. odebrał

J. Ephraim, Wodna ulica **Nr. 2.**

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 23. Kwietnia. 1845. r.	
	od Tal. sgr. fen.	do Tal. sgr. fen.
Pszeniczy szefel	1 7 6	1 14 —
Zyta	1 1 —	1 3 —
Jęczmienia dt.	— 21 —	— 22 —
Owsa . dt.	— 20 —	— 21 6
Tatarki dt	1 5 —	1 7 6
Grochu . dt.	1 5 —	1 7 6
Ziemiaków dt.	— 10 —	— 11 —
Siana cetnar	— 25 —	— 26 —
Słomy kopa	7 —	7 5 —
Masła garniec	1 15 —	1 22 6

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 27. Kwietnia 1845. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 18. do 24. Kwietnia r. b.				
	przed południem.	po południu.	urodz. się chło- peów	dzie- wcząt	umarło pleci męsk.	umarło pleci żeńsk.	ślub. wzięto par
W kościele katedralnym	X. Wik. Piątkowski.	— —	4	2	1	1	4
W kośc. farn. S. Maryi Magd.	- Man. Fabisz.	X. Man. Fabisch.	3	2	1	2	4
W kościele S. Wojciecha	- Man. Prokop. Tenże.	— —	2	2	2	—	1
Dnia 1. Maja	- Dziek. Kamiński.	— —	4	3	3	1	5
W kościele S. Marcina	Tenże.	— —	—	—	—	—	—
Dnia 1. Maja	- Pr. Grandke.	X. Praeb. Grandke.	—	—	—	—	—
Francisz. (gmina niem.-katol.)	Tenże.	Tenże.	—	—	—	—	—
Dnia 1. Maja	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin. Dnia 1. Maja	Tenże.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Sióstr miłosierdzia	Kler. Koszutski.	— —	—	—	—	—	—
Dnia 1. Maja	Kleryk George.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża	Kandydat	Kandydat	10	6	4	2	3
W kośc. ewaniel. S. Piotra	Kand. Killisch.	Kand. Brand.	2	3	2	1	—
Dnia 1. Maja	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	—	—	—	—	—
W kościele garnizonowym	Kandydat	Kandydat	1	1	—	—	1
Dnia 1. Maja	Nad-Kazn. w. Cranz.	— —	—	—	—	—	—
Dnia 26. Kwiet.	Mis. Graf.	— —	—	—	—	—	—

Ogółem | 26 | 19 | 13 | 7 | 18

Dodatek 31., zawierający działania sejmowe.